

Kibol Legii w służbie Putina. Litwini oskarżają "Kruszynkę" o zamach na współpracownika Nawalnego

24.04.2024
Piotr Żytnicki

wyborcza.pl
WARSZAWA

Rosyjskiego opozycjonistę zaatakowało w Wilnie dwóch Polaków - uważa litewska prokuratura. Według źródeł "Wyborczej" jednym z zatrzymanych jest Maksymilian K., łączony z grupą chuliganów Teddy Boys.

W Polsce zatrzymano dwóch podejrzanych o atak na Leonida Wołkova, rosyjskiego opozycjonistę, współpracownika nieżyjącego Aleksieja Nawalnego – przekazał w piątek, 19 kwietnia, prezydent Litwy Gitanas Nausėda. Informację potwierdziło Centralne Biuro Śledcze Policji. Premier Donald Tusk ujawnił, że oprócz dwóch Polaków służby zatrzymały także ich białoruskiego zleceniodawcę, a zamachowcy są "powiązani ze środowiskami kibicowskich ultrasów". Szczegółów nie podał.



Anna Adamiak, rzeczniczka prasowa prokuratora generalnego, w rozmowie z "Wyborczą" odmawia podania nawet inicjałów zatrzymanych. - Nikt takich informacji panu nie przekaze – ucina.

Jednego z zatrzymanych zidentyfikowali natomiast nasi informatorzy związani ze środowiskiem piłkarskich kiboli. Wskazują na Maksymiliana K., zawodnika MMA (mieszanych sztuk walki), w przeszłości kickboksera, który reprezentował barwy warszawskiego klubu Legia Fight Club.

Zamach na Wołkova. Zatrzymany kibol Legii Warszawa

Maksymilian K. występuje na Instagramie pod przewrotnym pseudonimem "Kruszynka". W rzeczywistości ma na oko dwa metry wzrostu, wielkie mięśnie, ogoloną na łyso głowę i duże tatuaże na piersiach. Promuje firmę produkującą odzież dla "charakternych mężczyzn". Występuje też w najnowszym teledysku Bonusa RPK, warszawskiego rapera, skazanego za handel narkotykami.

"Kruszynkę" i rapera łączy miłość do klubu piłkarskiego Legia Warszawa. Gdy raper siedział w więzieniu, kibole pozdrawiali go z trybun. Maksymilian K. jest jednym z kiboli Legii. Nasi informatorzy identyfikują go z grupą chuligańską Teddy Boys, która biła się w ustawkach z kibolami innych drużyn. – Jest w tej grupie ważną postacią – twierdzą.

Informacja o jego udziale w zamachu na rosyjskiego opozycjonistę dotarła do środowiska polskich kiboli i wywołała poruszenie.

Kibole Legii deklarowali się dotąd jako przeciwnicy reżimu Władimira Putina. W kwietniu 2022 roku, po ataku Rosji na Ukrainę, rozwinęli na trybunie transparent z wizerunkiem Putina wiszącego na szubienicy. Wytykali też prorosyjskie sympatie kibolom innej polskiej drużyny – Lecha Poznań.

– Dla warszawskich kiboli udział jednego z nich w pobiciu przeciwnika Putina jest zatem mocno niewygodny – twierdzą nasi informatorzy.

Współpracownik Nawalnego pobity w Wilnie

Leonid Wołkow był współpracownikiem i wieloletnim doradcą Aleksieja Nawalnego, jednego z głównych wrogów Putina. Uwięziony za rzekomą działalność ekstremistyczną Nawalny zmarł w lutym tego roku w rosyjskiej kolonii karnej.

Wołkow, który wyemigrował z Rosji, mieszka w Wilnie. 12 marca nieznani sprawcy zaczęli się na niego przed domem. Wybili szybę w samochodzie, prysnęli w oczy gazem łzawiącym, a następnie zaczęli uderzać młotkiem po rękach i nogach. Współpracownicy Nawalnego opublikowali zdjęcia pobitego Wołkowa. Miał opuchniętą twarz i potłuczoną nogę.

Wołkow podał, że otrzymał kilkanaście ciosów, ma złamaną rękę, a napad był "charakterystycznym bandyckim pozdrowieniem od Putina".

Dzień wcześniej Wołkow oskarżył rosyjskiego prezydenta o zabicie Nawalnego, a kilka godzin przed atakiem przyznał, że obawia się o własne bezpieczeństwo.

Polski trop po pobiciu Leonida Wołkowa

Ujęcie zamachowców było priorytetem litewskich służb specjalnych i policji. Dzień po napadzie litewski wywiad ogłosił, że atak na Wołkowa był prawdopodobnie operacją zorganizowaną przez rosyjskie służby. Jej celem miało być zastraszenie i powstrzymanie działań rosyjskiej opozycji przed wyborami prezydenckimi w Rosji zaplanowanymi na 17 marca.

Tropy doprowadziły litewskich śledczych do Polski. Według informacji "Rzeczpospolitej" pomogli w tym sami zamachowcy, którzy w czasie ataku popełnili kilka błędów, w tym wymienili ze sobą parę słów w języku polskim.

22 marca, osiem dni po ataku, sąd na Litwie wystawił europejski nakaz aresztowania dwóch obywateli Polski: wspomnianego Maksymiliana K. oraz Igora C, który również ma być powiązany ze środowiskiem warszawskich kiboli.

Funkcjonariusze CBŚP zatrzymali poszukiwanych 3 kwietnia w Warszawie, wykorzystując do tego – jak podała policja – granaty hukowe i element zaskoczenia. Następnego dnia Sąd Okręgowy Warszawa-Praga aresztował obu podejrzanych.

Litewska prokuratura zarzuca im udział w zorganizowanej grupie przestępczej, wykonywanie poleceń służb specjalnych obcego państwa, zorganizowanie napadu i spowodowanie obrażeń ciała Leonida Wołkowa.

Warszawski sąd postanowił wydać obu zatrzymanych litewskiej prokuraturze, zastrzegając, że po prawomocnym skazaniu karę więzienia będą odbywać w Polsce.

Obrońcy podejrzanych zaskarżyli tę decyzję do Sądu Apelacyjnego w Warszawie. Zażalenie obrońcy Maksymiliana K. zostanie rozpoznane 29 kwietnia. We wtorek, 23 kwietnia, sąd rozpoznał natomiast zażalenie Igora C. i niespodziewanie uchylił decyzję o wydaniu podejrzanego litewskiej prokuraturze.

Sąd nie zakwestionował co prawda dowodów zebranych przez służby, ale nakazał ponownie zbadać sprawę, ponieważ śledztwo w sprawie napadu na Leonida Wołkova prowadzi również polska Prokuratura Krajowa. W grę wchodzi zatem odmowa wydania podejrzanych, wskutek czego sądeni byliby jednak w Polsce.

Zatrzymani przebywają na razie w polskim areszcie.

Maksymilian K. Kibol Legii i bramkarz w dyskotekach

Nasze źródła w policji potwierdzają, że jednym z zatrzymanych jest Maksymilian K., ale odmawiają podania szczegółów. Z policyjnych baz danych wynika, że był notowany za krótkotrwałe przywłaszczenie samochodu, podszywanie się pod funkcjonariusza publicznego oraz posiadanie narkotyków.

Policjanci, z którymi rozmawialiśmy, potwierdzają, że Maksymilian K. jest czynnym kibolem Legii Warszawa i uczestniczy w ustawkach z bojówkarzami innych drużyn. Dodają, że dorabia jako bramkarz w dyskotekach w Warszawie, w czym pomaga jego postura.

W internecie Maksymilian K. publikuje przede wszystkim zdjęcia z treningów kickbokserskich i MMA. Przed rokiem wrzucił też fotografię z przemarszu kiboli Legii Warszawa. Idzie na pierwszym planie, bez koszulki, z uniesioną do góry ręką i zaciśniętą pięścią.

Dwa lata temu zdobył Puchar Polski w amatorskiej lidze MMA. W tym roku planował przejść na zawodowstwo. Zapowiadał debiut podczas gali organizowanej przez jedną z federacji MMA. Nie doszło do niego z powodu kontuzji.

Już po ataku na Leonida Wołkova wziął udział w nagraniu teledysku do piosenki "Chorażewka" Bonusa RPK. Raper zwraca się w niej do kolegi, który go zdradził. Maksymilian K. stoi za raperem, twarz zasłania czarną chustą z imitacją czaszki.

Teddy Boys, chuligani Legii Warszawa

Grupa chuliganów Teddy Boys, z którą nasi informatorzy łączą Maksymiliana K., powstała w połowie lat 90. ubiegłego wieku. Bardziej niż mecze Legii interesowały ich bijatyki z kibolami zwaśnionych klubów: na stadionach, ulicach, dworcach, w lasach i pociągach. To właśnie Teddy Boys mieli wprowadzić wśród polskich kiboli modę na ustawki.

Ich hasło brzmiało: "Teddy Boys. To my czynimy zło". Część członków Teddy Boys należała też do warszawskich grup przestępczych.

Środowisku warszawskich kiboli przygląda się od lat prof. Rafał Pankowski, socjolog z Collegium Civitas i stowarzyszenia Nigdy Więcej, które walczy z ksenofobiczną mową nienawiści. – Nazwa Teddy Boys nawiązuje do nieco zapomnianej brytyjskiej subkultury, która narodziła się na przełomie lat 50. i 60. ubiegłego wieku – mówi Pankowski.

Wyjaśnia, że nazwa samej subkultury pochodzi z kolei od zdrobnienia imienia Edward i odwołuje się do retro mody z początków ubiegłego wieku. – Subkultura była znana z rasistowskich ataków na imigrantów – dodaje. – Miała cykle ponownej popularności w latach 70., ale później zanikła. To właśnie do niej nawiązywała nazwą, w mniej lub bardziej świadomy sposób, chuligańska grupa ze stadionu Legii.

Pankowski zastrzega, że społeczność fanów tak dużego klubu, jak Legia jest zawsze zróżnicowana, a Teddy Boys nie reprezentowali wszystkich kibiców. Byli jednak najbardziej znaną grupą chuligańską tego klubu.

– Na jednym z transparentów pisali zresztą, że interesuje ich nie tylko futbol. Ich pozastadionowa działalność opiera się właśnie na przemocy – tłumaczy socjolog.

Piotr Jaszke, adwokat, obrońca Maksymiliana K., mówi nam: – Mój klient nie przyznał się do stawianych zarzutów. Jako jego obrońca nie posiadam informacji odnoszących się do jego dotychczasowego życia, w tym okoliczności, które wskazywałyby na prawdziwość twierdzeń o rzekomej przynależności do jakiegokolwiek grupy czy subkultury.

Donald Tusk: To kolaboranci rosyjskich służb

Litewscy śledczy uważają, że napastnicy, którzy zaatakowali Leonida Wołkowa, przyjechali do Wilna specjalnie w tym celu, a następnie wrócili do Warszawy. Może to sugerować, że byli tylko wykonawcami zlecenia, a napad zaplanowały inne osoby. Musiała go bowiem poprzedzić obserwacja opozycjonisty i rozpoznanie jego zwyczajów.

Premier Donald Tusk zdradził w portalu X, że zatrzymano również obywatela Białorusi, który miał być zleceniodawcą napadu na Wołkowa, ale w tym wątku służby milczą. Tusk podkreślił natomiast, że "dla kolaborantów rosyjskich służb nie będzie żadnej pobłażliwości". I zapewnił: "Wypalimy żelazem każdą zdradę i próbę destabilizacji".

Leonid Wołkow w tym samym portalu stwierdził, że nie zna co prawda szczegółów, ale widział, jak energicznie litewska policja pracowała nad zidentyfikowaniem napastników. Dodał, że niezwykle ważne jest ustalenie i ujawnienie całego łańcucha dowodzenia – "od Putina po gościa z młotkiem".

Jeden z kiboli, z którym rozmawialiśmy, poznał Maksymiliana K. na jednej z ustawek. Reprezentowali dwie zwaśnione kibolskie bojówki.

– Powiem tak: nie uchodził w tym kręgu za bystrego. Jeśli to on pobił tego Wołkowa, to zapewne nie wiedział nawet, kogo bije – uważa nasz rozmówca.

– Robił to prawdopodobnie dla pieniędzy, a nie ze względów ideologicznych. Po prostu połasił się na dużą kasę, a ktoś wsadził go na minę – dodaje.

Adwokat Piotr Jaszke, obrońca Maksymiliana K., wyjaśnia, że postępowanie w przedmiocie wydania ściganego na podstawie europejskiego nakazu aresztowania jest okrojone: – Nie posiadam zatem informacji odnoszących się do ustaleń strony litewskiej, w tym do tego, jakie okoliczności czy fakty dały podstawę do przyjęcia, że mój klient miał być sprawcą ataku na pana Wołkowa.

Jaszke dodaje, że wiedzę o sprawie czerpie jedynie z publikacji prasowych.

Kibole w służbie Putina

Wykorzystywanie kiboli do rozprawy z przeciwnikami politycznymi wpisuje się w modus operandi rosyjskiego reżimu. Widać to dobrze w samej Rosji. Kibole, związani przede wszystkim ze Spartakiem Moskwa, atakowali tam antywojenne wiece oraz ochraniali działaczy proputinowskich organizacji.

Wasilij Stepanow, ksywa "Killer", lider jednej z kibolskich grup Spartaka, wzywał do solidarności z mieszkańcami separatystycznych republik w Doniecku i Ługańsku. Część kiboli walczyła zresztą w Donbasie po 2014 roku. Poszukiwali wrażeń, bo zbiegło się to w czasie z zaostrzeniem przez rosyjskie władze kursu wobec stadionowego chuligaństwa.

Rosyjska agresja na Ukrainę w lutym 2022 roku otworzyła przed rosyjskimi kibolami nowe pole działania. Kibole połączeni skrajnie prawicowymi poglądami utworzyli ochotniczy batalion Espanola i walczyli na froncie obok regularnych rosyjskich jednostek wojskowych, m.in. w Mariupolu i pod Awdijiwką.

Licząca kilkuset członków Espanola przekształciła się w dobrze zorganizowaną grupę najemników, finansowaną przez biznesmenów powiązanych z reżimem Putina.

Dowodzi nią Stanisław Orłow, ksywa "Hiszpan", kibol CSKA Moskwa, ale na froncie ramię w ramię walczą wcześniej zwaśnieni kibole różnych rosyjskich klubów.

Miłość polsko-ruska pod flagą kibolską

Polska policja od dawna śledzi powiązania kiboli z Polski i Rosji. Widać je było przede wszystkim na przykładzie kibolskiej bojówki Lecha Poznań, zaprzyjaźnionej z kibolami Spartaka Moskwa. Poznaniacy imponowali Rosjanom skutecznością w ustawkach.

Wasilij Stepanow, który wzywał do solidarności z mieszkańcami separatystycznych republik, nazywał nawet poznaniaków "najlepszymi chuliganami w Europie".

Agresja Rosji na Ukrainę nie zerwała tej przyjaźni. Rosyjskie kluby piłkarskie usunięto co prawda z europejskich rozgrywek, ale kibole mogli swobodnie podróżować. Gdy w lipcu 2022 roku Lech Poznań poleciał do Gruzji na mecz z Dinamo Batumi, do poznańskich kiboli dołączyli kibole Spartaka Moskwa. Wspólnie bili się z kibolami z Gruzji.

Według niektórych relacji, kibole Lecha i Spartaka skandowali przed stadionem "Władimir Putin!". Polska policja sprawdzała, czy nie doszło w ten sposób do pochwalania wojny napastniczej, co jest w Polsce przestępstwem, ale nie udało się tego udowodnić. Gruzińska policja nie przekazała polskim funkcjonariuszom żadnych materiałów.

Ostrzeżenie przed kibolami

Prof. Rafał Pankowski wspomina o niewielkiej grupie kibiców Legii związanej z Narodowym Odrodzeniem Polski: – Jeszcze kilka lat temu w środowisku skrajnej prawicy i kibiców krytykowano NOP-owców za zbyt bliskie relacje z nacjonalistami ukraińskimi. Po agresji Rosji na Ukrainę ugrupowanie to zmieniło front i zaczęło popierać Rosję, czyli poszło w kierunku odmiennym niż większość polskiego społeczeństwa. Ta partia fascynuje się m.in. Aleksandrem Duginem, zwanym ideologiem wojny z Ukrainą.

– To pokazuje, że wśród polskich radykalnych nacjonalistów możliwa jest każda wolta. To, że jednego dnia krzyczy się "ruska ku...", nie oznacza, że potem nie można stanąć po stronie Putina – dodaje Pankowski.

Jamestown Foundation, amerykański ośrodek analityczny, ostrzegł niedawno przed zacieśnianiem współpracy kiboli z Rosji i Europy, co może prowadzić do prowokacji w krajach Unii Europejskiej.

Prof. Pankowski zauważa, że kibice Legii w marcu 2022 roku stanęli w większości po stronie Ukraińców. – To symboliczne, że właśnie na stadionie Legii działało centrum pomocy uchodźcom z Ukrainy. Jednak dziś na stadionach w całej Polsce coraz częściej pojawiają się antyukraińskie hasła i transparenty – podkreśla. – Ostatnio dało się zaobserwować także transparenty wspierające rolników protestujących przeciwko importowi produktów z Ukrainy.

I podsumowuje: – Takie akcje rzadko mają charakter spontaniczny. Wyglądają na działania skoordynowane. Nie przesądzam przy tym, czy takie decyzje zapadają w Polsce, czy poza Polską.

P. Żytnicki: „Kibol Legii w służbie Putina. Litwini oskarżają «Kruszynkę» o zamach na współpracownika Nawalnego”. Warszawa.wyborcza.pl, 24.04.2024.

<https://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/7,54420,30913245,zamach-na-wspolpracownika-nawalnego-zatrzymany-to-zawodnik.html>